

Nowa emisja Tow. Akc. H. Cegielski w Poznaniu

Jest o tyle wygodna dla Towarzystwa, o ile krzywdząca dla akcjonariuszy

Tow. Akc. H. Cegielski w Poznaniu ogłosiło warunki, obowiązujące, subskrybentów przy zapisach na nową emisję akcji imiennych uprzywilejowanych, oraz okaziejszych, zasługujących na uwagę z paru względów. Właściwie prawo dokupu akcji imiennych uprzywilejowanych służy akcjonariuszom dotychczasowym w stosunku do akcji nowej na 8 starych po 300.000 mkp. Na ogólną ilość akcji nowych 1.500.000 sztuk — imiennych ma być jedna trzecia, t. j. 500.000 sztuk, pozostała ilość 1.000.000 sztuk winna być wydana w akcjach zwyczajnych na okaziciela w stosunku

1 nowej na 4 stare po 240.000 mkp. O ile w tych „warunkach” czytamy ustęp następujący: „Co do akcji na okaziciela prawo dokupu

ustawowe wyklucza się i przyznane jest tylko

prawo umowne”. Innymi słowy prawa odnośnych akcjonariuszy pozostają pod znakiem zapytania. Dlaczego? Czy nie w tym celu wystawiona jest ta klatka, pozbawiająca szerokie prerogatywy zarządców, by mogli on w odpowiednim momencie i na dogodnych warunkach

sporządzać większą część tych akcji jakiegokolwiek konsorcjum krajowemu lub zagranicznemu?

Wszak wiadomo powszechnie, że kapitał obcy najchętniej biera akcje okaziejskie naszych przedsiębiorstw. Tem więcej, że akcje uprzywilejowane imiennie nie mogą być wprowadzone na giełdę i że akcje te wolno przelewać na osoby inne tylko za zgodą Rady Nadzorczej, której uchwała wymaga większości trzech czwartych wszystkich członków Rady. Jaż przeto się staje, że akcje

uprzywilejowane muszą pozostawać w ręku subskrybentów bez ruchu.

W najlepszym razie może je skupować sam zarząd, rzecz prosta, po odpowiednich niskich cenach.

Drugim, niemniej ciekawym, momentem omawianych „warunków”, które przy zapisach muszą być podpisane przez subskrybentów, jest punkt, mówiący, że gdyby akcje nowe nie miały być rozbrane przez akcjonariuszy w całości i najpóźniej

do dnia 1 czerwca 1924 r. Zarządowi „nie miało się udać całej pozostającej reszty akcji uprzywilejowanych oddać konsorcjum lub instytucji finansowej, natenczas całe podwyższenie (kapitału)”, uważane ma być za niedoszło do skutku i upaść, chociażby pewna część kapitału miała być pokryta.

I dalej ma być, taka niewinna uwaga: „w razie niedośćcia do skutku emisji bądź to akcji na okaziciela, bądź to imiennych uprzywilejowanych, albo obydwóch”, otrzymają subskrybenci „tylko „włacone” przy subskrypcji pieniądze z powrotem

w tej samej walucie, w tej samej ilości i bez procentu”.

Zupełnie wyraźnie wygląda z tych „warunków” stanowisko zarządu, tendencje krzywdzące akcjonariuszy. A jednak uchwała, podwyższająca kapitał, zyskała zatwierdzenie ministrem skarbu dn. 24/26 listopada 1923 r.

Pragniemy dowiedzieć się, w jaki sposób motywował Zarząd T-wa Akc. H. Cegielski wobec ministerstwa skarbu tego rodzaju warunki nowej emisji, i czemu mianowicie kierowało się ministerstwo, zatwierdzając je: interesami skarbu czy akcjonariuszy?

— skł.

Poprzeźnięcie politycznictwa rozbiły aparat państwowy

Nowy rząd wie o pracy i wysiłku będzie musiał włożyć, zanim ureguuje to co zostało zepsute

(a) Cztery są zasadnicze motory, które poruszają skomplikowaną maszynę państwową: wojsko, skarby, polityka wewnętrzna i polityka zagraniczna.

Gabinet obecny zastał wprost opłakane stopnie w tych czterech galejach naszego życia zbiorowego: w wojsku rozżale i niezadowolone wygrzywania armii dla celów partyjnych, w ministerstwie spraw wewnętrznych zajmowano się przeważnie sprawami mieszkaniowymi dla wysłuchania dygnitarzy tego resortu i polityka wewnętrzna... „Piasta”, a nie państwa.

Rozpaczliwie jednak przedstawiała się sytuacja w skarbie i w ministerstwie spraw zagranicznych. Naszym urzędnikom skarbu pisać tu nie będziemy. Wiadomo, bowiem co się tam działo. Ministerstwo spraw zagranicznych nie potrafiło w tym czasie finansować i wszelkimi sposobami starało się wpedzić Polskę w sytuację bez wyjścia. Kłopotliwie „rządy” p. Seydy i Natansoliny przyniosły nam same klęski i rozczarowania, a niezdolność i upokorzenia. P. Dmowski przedował zbyt krótko, aby móc naprawić to, co pociągnął z sobą niefortunny poprzednik.

Tak było do bardzo niedawna. Obecnie sytuacja zmieniła się gruntownie. Armia kieruje wytrwały minister Sosnkowski, który z pewnością nie da się wiać na lew partyjnicztwa. Na czele skarbu i ministerstwa spraw wewnętrznych stoją ludzie nieskazitelni i z pewnością wyrugują z tych urzędów troskę o interesy własne i stronictwa. Chwilowo sterowane ministerstwo spraw zagranicznych z pewnością będzie obsadzone w odpowiedni sposób, co pozwoli przynajmniej na to, że

Przechadzka wśród próchniejących kłów Iwa brytyjskiego

Rosbeef z bengalskiego tygrysa i pudding z fig tureckich

Funt szterlingów wybiera się w podróż zarebkową do Angery i do Rosji soweckiej. Polski klimat zupełnie go nie nęci

Podczas lunchu przy Belgrave Road w dostatnym „home” literej, mieszczańskiej rodziny angielskiej wywiązała się między synem gospodarza domu, urzędnikiem politycznym w Indiach a jego gościem, wybitnym finansistą kandydatem i naszym wywiadowcą następująca rozmowa:

Lloyd George niedawno tak mniej więcej określił główne różnice dzielące naczelne stronnictwa polityczne w Anglii: Konserwatyści uparli się przy ciałach protekcyjnych czyli ochroniających dowód bezkonkurencyjny do Anglii surowców wytwarzanych przez dominię, liberali prą do radykalnej reformy rolnej, partia pracy zaś domaga się wielkiej

daniny majątkowej i nacjonalizacji przedsiębiorstw prywatnych. Istny kompot mieszaniny, dla miłośników Iwa brytyjskiego niezbyt pomyślny.

Nastąpiło fatalne posmatywanie nici przewodnich prastarego, angielskiego kołosa kolonialnego z konieczności polityki kontynentalnej.

Mam wrażenie, że panowie odnawia się naogół do Europy kontynentalnej, jak do kolonii niewyżyskanej należącej. — Zauważył śmiejąc „Kurjer” Czerwony.

Gdyby tak było, uważałbym to za szczęście Anglii, bo wówczas odpadłoby naprężenie wielce szkodliwe między Londynem a Paryżem, Francja nie owładnęłaby niepodzielnie, a z czasem niepotrzebnie całym niemal kontynentem, a istotna i potrzebna reparacja Niemiec inenuei podażylaby torami — utyskiwał finansista.

Jeśli Mac Donald rzadziej będzie usiłował rozciąć węzeł gordyjski obecnej sytuacji. Uzna przedewszystkiem o jure Sowietów i pokusi się o zmianę traktatu wersalskiego. Radzę Polsce mieć się na baczności! A tymczasem pokonywa Anglię

potworne trudności, o których mało mówi się na szerokiemi świecie, a mianowicie zawiłania i fermenty w najpotężniejszym swym dominum: w Indiach.

I tem należy tłumaczyć pewne zdenerwowanie w tej polityce europejskiej.

A co właściwie dzieje się w Indiach?

Słyszeli panowie zapewne o przywódce nacjonalistów indyjskich, Gandhim? (Zjednoczy on budyjskich i mahome-

kredytowym. Kredyt dla Rosji, będzie posiadał przede wszystkim charakter polityczny.

— Chwila dla pożyczek dziwna. Wszak funt w ostatnich dniach

władz spada!

Nic nie szkodzi. Wystrubał się zbyt wysoko, więc dobrze nam to zrobić, gdy zjedzie nieco na ziemię. Zresztą powód tego prześladowczego zjawiska zniżkowego tkwi w okoliczności wstyd nam przynoszącej, a mianowicie: na wieść o kabiniecie socjalistycznym han-ki nasze i prywatni kapitaliści

uciekalić

przed możliwą daniną majątkową, przekazali znaczne zapasy złota do Ameryki.

Ludzie wszędzie ci sami. I w biednej Polsce potrafia mocz finansowi urządzić podobne „patriotyczne” figle. Ale szkoda wielka, żeście nami kredytu nie dali.

Wasz klimat polityczny jest dla naszych spekulacji jeszcze za ostry. Bogaty jest wasz kraj i dostaniecie w przyszłości od nas doskonałe pożyczki. Ale przed tem musi stać się Polska republiką z absolutnym monarchą na czele, a monarcha temu na imię:

wszechwładne i wszechmocne prawo.

Niema analfabetyzmu w wojsku i basta

Albo n y som żołnierze, albo dzady zatracone

Komendant miasta, gen. brygady Suszyński świeżo wydał lakoniczny rozkaz. Podajemy go w streszczeniu.

Praca oświatowa w oddziałach ma być prowadzona intensywnie, aby przed wyruszeniem na ćwiczenia letnie, w garnizonie warszawskim nie było ani jednego żołnierza analfabety.

Wyjazd naszych narciarzy do Chamonix zagrożony

Czy P.K.I.O. i nasza propaganda zagraniczna dopuszczają do skompromitowania Polski narwanie międzynarodowym?

Ostatnie dni płynęły w P. K. I. O. i Pol. Zw. Narciarskim pod znakiem gorączkowych przygotowań do pierwszej „olimpijskiej” podróży naszych wybrańców — do wyjazdu narciarzy na Olimpiadę sportów zimowych do Chamonix.

Zawodników poddano ścisłemu regulaminowi i treningowi, wydano piękny przekład francuskiego programu zimowego, zbierano skrzętnie materiały, majęco służące do propagowania dobrego imienia sportu polskiego zagranicą.

Słowem panował ruch i gorączka, namianowa praca, w którą tyle osób wkłada zgoła bezinteresownie maksimum wysiłków i dobrych chęci. O tak ciężkiej w naszym stosunkach sprawie sfianansowania ekspedycji pomyślano również. Liczono trzeba, bez fal-szywych majaków: sama plejada na czterech zawodników wojskowych i reprezentację da M. Sp. Wojsk., resztę pokryje się z opodatkowań członków klubów narciarskich. Ewentualny niedobór miał pokryć P. K. I. O. z pieniędzy ciążących na pomoc sztabów publicznym.

Nie patrząc zatem w stronę przyszłości realizowania Olimpiady letniej, była pewność, że przecież na inauguracji olimpijskiej

Polski nie zabraknie. Wtem... W czwartek grudniowy wieść jak grom: skarby oświaty wydania asygnowanej przez M. Sp. Wojsk. a przynajmniej temu ministerstwu kredytów sumy 8.000 franków francuskich. Kwestja została rozwiązana — jeno, bo jasno, ale też boleśnie, bo

Marzenia o godnym reprezentowaniu Polaków na wielkim święcie narodów całego świata prężył bezowocnie. Będziemy tam więc jak wywiej, na szarym koniuszku. Na jak przysłało z Anglii. Prawdopodobnie nie opuszczając ręk. Sprawa bowiem choć niedoświadczona, jest zbyt wielka i zbyt poważna.

Cyganiewicz dostaje w skórę od swojej żonki

Prosi o pomoc

Po Zbysku Cyganiewicz, którego sława, jako atlety, przebiegła obie półkule ziemskie, młodszy jego brat Władysław należy w tej chwili, do

nasileniejszych ludzi na świecie.

Zwycięzca w wielu zapasach, ozdobiony mnóstwem medali i odznaczeń nie może sobie porzucić

z własną żoną

i wniósł niedawno skargę rozwodową.

Wielki siłacz, którego drobny ruch ręki potrafiłby powalić na ziemię każdego normalnego mężczyzny skarży się, iż żona go brutalizuje, znęca się nad nim i źle go traktuje.

Prosi więc o użalenie się nad jego

złą dola

i zdecydowanie rozwodu, albowiem nie może żyć w takich warunkach.

Trudno wyobrazić sobie w jaki sposób człowiek o herkulesowej postawie i

żelaznych bicepsach

jest brutalizowany przez słabą niewiastę, ale wobec prawdy zawartej w przysłowiu: „gdzie diabeł nie może tam kobieta poradzi”, nie należy wątpić w prawdziwość słów Cyganiewicza.

Anomalje naszej giełdy

Nie tak dawno jeszcze prasa stołeczna zajmowała się dość żywo sprawą wydawania przez zarządy spółek akcyjnych akcji w odcinkach zbiorowych, opiewających na

większe ilości sztuk. Wykazywano płynące stąd nie wygody dla akcjonariuszy drobnych, zwłaszcza przy nowych emisjach akcji, których warunków często uniemożliwiały posiadaczom wykorzystanie pełni swych praw przy poborze nowych akcji, a napędzały poważne zyski do kieszeni

po członków tych zarządów.

Sprawa ta ciągle jest aktualna, gdyż spółki akcyjne, a raczej ich władze wykonawcze, bynajmniej nie zmieniły dotychczasowego stanowiska, dziwnie miesząc interes publiczny z interesem...

własnym.

Nasza giełda odrzuca to stanowisko postanowiła wyzyskać i oto od dłuższego czasu notuje różne odcinki akcji jednej i tej samej spółki, niejednokrotnie: grubsze np. 100, 50 — tańsze, drobniejsze —

droższe.

Nie byłoby w tem nic specjalnie szczególnego, gdyby przy transakcjach na akcje wysocko cenę, kosztujące obecnie np. dziesiątki milionów za sztukę, istniała pewna kilkuprocentowa różnica na korzyść odcia-

ków np. setkowych. Lecz giełda spoczykuje 100-ki, 50-ki, 25 i 20-ki, 10-ki, płatki i pojedyncze sztuki, wykazując różnice dochodzące do

25 proc. i więcej.

Rekord w tym kierunku pobity wszakże akcje Norblina. Od szeregu dni zwracamy uwagę na niezmiernie nieusprawiedliwioną, poprostu absurdalną różnicę kursów tych odcinków: różnicę, która na jednym zebraniu giełdowym dochodzi do 100 proc. na korzyść

drobnych.

Tego rodzaju anomalja nie powinna być dopuszczona i Rada giełdowa, oraz p. komisarzy giełdy winniby nareszcie zainterwenować. Należy wytłumaczyć szerokiej opinii i ogółowi akcjonariuszy, który właściwie kurs określa

istotna

wartość akcji, czy około 5 milionów (dla odcinków grubszych), czy ok. 10 milj. (dla drobnych)?

Najlepiej wyśleć z tej niewyraźnej i dla akcjonariuszy i dla samej spółki akcyjnej — byłaby

wyrażona odcinków

grubszych na drobne, tembardziej, że te horrendalne różnice nie mają miejsca przy transakcjach akcyjnych wielu poważniejszych towarzystw, niż Norblin.

— skł.

Wojna 2024-go roku

Fantazje profesora akademii angielskiego sztabu generalnego

W angielskim czasopiśmie „Military Revue” znajdujemy niezwykle ciekawy, obszerny artykuł profesora angielskiej akademii generalnego sztabu A. M. Loy'a.

o wojnie za 100 lat.

Jest to bezwzględnie fantazja, lecz fantazja profesora akademii sztabu generalnego, wybitnego fachowca, więc warto się z nią zapoznać. Używane dzisiaj środki wybuchowe, ładunki i miny, w roku 2024 będą już zabytkami przeszłości.

Zamiast dzisiejszej artylerji, armie rozporządzać będą aparatami pod ciśnieniem wody, a wypuszczającymi

śmiercionośne ładunki elektryczne.

Tanki i aeroplany będą odgrywać pierwszorzędne role. Będą one kierowane i obsługiwane przy pomocy radiol. Przy minimalnych stratach w ludziach

„czolgające się potwory i fruwające diabły” szerzyć będą postrach, panikę wśród szeregow wojsk.

W walce z dywizjami czołgów i eskadrami szybowców będą brały udział

„uszczające nie wynalezione aparaty”

wypuszczające promienie ciepłe o olbrzymiej energii.

W dziedzinie technicznych ulepszeń tych wynalazków jakimi się armie już posługują prof. Loy przewiduje już w najbliższym czasie

połączenie aeroplanu, automoblu i podwodnej łódki.

Połączenia łódki podwodnej i aeroplanu można oczekiwać już nie dłużej.

Profesor Loy wiele uwagi poświęca tym ulepszeniom, jakie znajdują zastosowanie w dziedzinie propagandy, tego, co się zwykło nazywać „moralnym zwycięstwem nad wrogiem”.

Tak więc, na przykład prof. Loy uważa, że

„można będzie w szeregach wojsk nieprzyjacielskich szerzyć panikę, fałszywe, przynębiające wiadomości, porozumiewać się ze szpiegami i t. d.

„Zdaniem prof. Loy, na kulturowego człowieka bitwa działająca przynębiająco przede wszystkim hukem wybuchów i strzałów”. Przypuszcza więc, że technika wojenna pójdzie również w kierunku

zwiększenia zgiełku bitewnego. Bitwa będzie piekłem, a poprzez grzmoty, człowiek słysząc będzie jedynie młotem waliące serce.

Zołnierzy — kończy prof. Loy — w wojnie za sto lat będą tylko wykwalifikowani kadry w swej dziedzinie technicy, oficerami — inżynierowie i uczeni.

Człowiek z diabłem w brzuchu

Żył sąsiedzi „zadali” mu go w wódcę na weselu

Teraz cierpi na nieustający „danse du ventre”

Wśród niezliczonej rzeszy interesantów, odwiedzających redakcję, wśród matek, nie mających na mleko dla niemowląt, niołdźców bez zajęcia, starców bez mieszkania, wyratowanych samobójców i t. d., istną niespodzianką była dla nas wizyta p. Jana Pachlickiego, ogrodnika.

— Dlaczego pan nie siada? — zagadaliśmy go, wskazując krzesło.

— Bo on mi nie daje, panie kochany, on mi nie pozwoli.

— Kto taki?

— Diabeł.

— Jaki diabeł?

— Ten co

we mnie siedzi.

O, już się ciska, już mnie tar-
nosi.

Z temi słowy rozpiął palto. Ujrzeliśmy dziwne zjawisko. Kamizelka

falowała gwałtownie.

wzdymając się i drżąc, jak w konwulsjach.

— Czy pan tam schował wio-
wórkę?

— Co zaś, to „on” we mnie
siedzi. „On” już tak drugi rok
mnie męczy.

Stojąc, oparty o poręcz
krzesła, ogrodnik opowiadał
nam urywany głosem dzieje

swego „opętania”.

Na wiosnę 1922 r. zaproszo-
no go na wesele sąsiadki, córki
woźnego. Między gośćmi
znajdowała się jakaś

stara kobieta.

w czepku i w okularach. O co
jej chodziło, dlaczego poczuła
dofi zawiść, p. Pachlicki nie
zdał sobie sprawy, dość, że

sprawa miała nieszczeście.

Gdy weselnicy już byli pod
dobrą datą, starszuszka przynio-
sła

szczęśliwy kielszek.

nalafła wódki i wyszentawszy
jakieś tajemnicze zaklęcia, po-
dała ogrodnikowi. Wypił, nie
domyślając się piekielnego pod-
stępu, a w kilka dni po weselu
zaczął odczuwać niepokojące
objawy. Coś żywego

poruszało mu się w brzuchu,
wirowało, skakało, łaskotać
go i wywołując mdłości.

Znajomy znachor od razu po-
stał diagnozować:

— Zadali panu diabła. Póki
nie urośnie, musisz go wype-
dzić.

Sprzedaj choremu za drogie
pieniądze torebkę ziół czyszc-
zących i polecił przyjść po u-
pijwie tygodnia.

Lekarstwo nie przyniosło
żadnej ulgi, a tymczasem dja-
bełek

wyrósł na żwawego diabła.
zaczął fikać, brykać w żołąd-
ku p. Pachlickiego. On to po-

dział się spokojnie po ul. Uni-
wersyteckiej, zadowolony, że
może użyć upragnionej swobody.

Nagle z bocznej ulicy wy-
padł samochód. Szofer zbiegł
na widok „człowieka z brzuchem
diabła”, puścił w ruch motor i
począł obracać rączką syreny
samochodowej.

Ryk syreny spłoszył spoko-
jnie dotąd zwierzę. Lew w sza-
lonych skokach zaczął uciekać.
Na szczęście, zaalarmowani
cyrkowcy schwytali uciekające
go króla pustyni i odprowadzi-
li z powrotem do klatki.

Wśród licznych przechod-
niów, na widok niezwykłego
spacerowicza, powstał po-
płoch. Lew, nie spostrzegając
konsternacji, jaką ukazaniem
się swoim wywołał, przecha-

Lew na ulicach miasta

Popłoch, atak samochodowy i ujęcie uciekiniera z cyrku

Niedawno przybył do Stani-
sławowa na szereg występów
cyrk wędrowny „Medran”.
Wśród osobliwości znajdował
się olbrzymi tresowany lew.

Nagle król pustyni poczuł
przytłoczenie sił żywotnych, o-
trząsnął się ze zwykłej apatii,
wyłamał pręty klatki i majes-
tatem krokiem wyszedł na
pryncypalną ulicę Stanisła-
wowa.

Wśród licznych przechod-
niów, na widok niezwykłego
spacerowicza, powstał po-
płoch. Lew, nie spostrzegając
konsternacji, jaką ukazaniem
się swoim wywołał, przecha-

dział się spokojnie po ul. Uni-
wersyteckiej, zadowolony, że
może użyć upragnionej swobody.

Nagle z bocznej ulicy wy-
padł samochód. Szofer zbiegł
na widok „człowieka z brzuchem
diabła”, puścił w ruch motor i
począł obracać rączką syreny
samochodowej.

Ryk syreny spłoszył spoko-
jnie dotąd zwierzę. Lew w sza-
lonych skokach zaczął uciekać.
Na szczęście, zaalarmowani
cyrkowcy schwytali uciekające
go króla pustyni i odprowadzi-
li z powrotem do klatki.

Wśród licznych przechod-
niów, na widok niezwykłego
spacerowicza, powstał po-
płoch. Lew, nie spostrzegając
konsternacji, jaką ukazaniem
się swoim wywołał, przecha-

dział się spokojnie po ul. Uni-
wersyteckiej, zadowolony, że
może użyć upragnionej swobody.

Nagle z bocznej ulicy wy-
padł samochód. Szofer zbiegł
na widok „człowieka z brzuchem
diabła”, puścił w ruch motor i
począł obracać rączką syreny
samochodowej.

Ryk syreny spłoszył spoko-
jnie dotąd zwierzę. Lew w sza-
lonych skokach zaczął uciekać.
Na szczęście, zaalarmowani
cyrkowcy schwytali uciekające
go króla pustyni i odprowadzi-
li z powrotem do klatki.

Wśród licznych przechod-
niów, na widok niezwykłego
spacerowicza, powstał po-
płoch. Lew, nie spostrzegając
konsternacji, jaką ukazaniem
się swoim wywołał, przecha-

dział się spokojnie po ul. Uni-
wersyteckiej, zadowolony, że
może użyć upragnionej swobody.

Nagle z bocznej ulicy wy-
padł samochód. Szofer zbiegł
na widok „człowieka z brzuchem
diabła”, puścił w ruch motor i
począł obracać rączką syreny
samochodowej.

Ryk syreny spłoszył spoko-
jnie dotąd zwierzę. Lew w sza-
lonych skokach zaczął uciekać.
Na szczęście, zaalarmowani
cyrkowcy schwytali uciekające
go króla pustyni i odprowadzi-
li z powrotem do klatki.

Wśród licznych przechod-
niów, na widok niezwykłego
spacerowicza, powstał po-
płoch. Lew, nie spostrzegając
konsternacji, jaką ukazaniem
się swoim wywołał, przecha-

dział się spokojnie po ul. Uni-
wersyteckiej, zadowolony, że
może użyć upragnionej swobody.

Nagle z bocznej ulicy wy-
padł samochód. Szofer zbiegł
na widok „człowieka z brzuchem
diabła”, puścił w ruch motor i
począł obracać rączką syreny
samochodowej.

Ryk syreny spłoszył spoko-
jnie dotąd zwierzę. Lew w sza-
lonych skokach zaczął uciekać.
Na szczęście, zaalarmowani
cyrkowcy schwytali uciekające
go króla pustyni i odprowadzi-
li z powrotem do klatki.

Wśród licznych przechod-
niów, na widok niezwykłego
spacerowicza, powstał po-
płoch. Lew, nie spostrzegając
konsternacji, jaką ukazaniem
się swoim wywołał, przecha-

dział się spokojnie po ul. Uni-
wersyteckiej, zadowolony, że
może użyć upragnionej swobody.

Nagle z bocznej ulicy wy-
padł samochód. Szofer zbiegł
na widok „człowieka z brzuchem
diabła”, puścił w ruch motor i
począł obracać rączką syreny
samochodowej.

Ryk syreny spłoszył spoko-
jnie dotąd zwierzę. Lew w sza-
lonych skokach zaczął uciekać.
Na szczęście, zaalarmowani
cyrkowcy schwytali uciekające
go króla pustyni i odprowadzi-
li z powrotem do klatki.

Wśród licznych przechod-
niów, na widok niezwykłego
spacerowicza, powstał po-
płoch. Lew, nie spostrzegając
konsternacji, jaką ukazaniem
się swoim wywołał, przecha-

dział się spokojnie po ul. Uni-
wersyteckiej, zadowolony, że
może użyć upragnionej swobody.

Nagle z bocznej ulicy wy-
padł samochód. Szofer zbiegł
na widok „człowieka z brzuchem
diabła”, puścił w ruch motor i
począł obracać rączką syreny
samochodowej.

Ryk syreny spłoszył spoko-
jnie dotąd zwierzę. Lew w sza-
lonych skokach zaczął uciekać.
Na szczęście, zaalarmowani
cyrkowcy schwytali uciekające
go króla pustyni i odprowadzi-
li z powrotem do klatki.

Wśród licznych przechod-
niów, na widok niezwykłego
spacerowicza, powstał po-
płoch. Lew, nie spostrzegając
konsternacji, jaką ukazaniem
się swoim wywołał, przecha-

dział się spokojnie po ul. Uni-
wersyteckiej, zadowolony, że
może użyć upragnionej swobody.

Nagle z bocznej ulicy wy-
padł samochód. Szofer zbiegł
na widok „człowieka z brzuchem
diabła”, puścił w ruch motor i
począł obracać rączką syreny
samochodowej.

Ryk syreny spłoszył spoko-
jnie dotąd zwierzę. Lew w sza-
lonych skokach zaczął uciekać.
Na szczęście, zaalarmowani
cyrkowcy schwytali uciekające
go króla pustyni i odprowadzi-
li z powrotem do klatki.

Wśród licznych przechod-
niów, na widok niezwykłego
spacerowicza, powstał po-
płoch. Lew, nie spostrzegając
konsternacji, jaką ukazaniem
się swoim wywołał, przecha-

dział się spokojnie po ul. Uni-
wersyteckiej, zadowolony, że
może użyć upragnionej swobody.

Nagle z bocznej ulicy wy-
padł samochód. Szofer zbiegł
na widok „człowieka z brzuchem
diabła”, puścił w ruch motor i
począł obracać rączką syreny
samochodowej.

Ryk syreny spłoszył spoko-
jnie dotąd zwierzę. Lew w sza-
lonych skokach zaczął uciekać.
Na szczęście, zaalarmowani
cyrkowcy schwytali uciekające
go króla pustyni i odprowadzi-
li z powrotem do klatki.

Wśród licznych przechod-
niów, na widok niezwykłego
spacerowicza, powstał po-
płoch. Lew, nie spostrzegając
konsternacji, jaką ukazaniem
się swoim wywołał, przecha-

dział się spokojnie po ul. Uni-
wersyteckiej, zadowolony, że
może użyć upragnionej swobody.

Nagle z bocznej ulicy wy-
padł samochód. Szofer zbiegł
na widok „człowieka z brzuchem
diabła”, puścił w ruch motor i
począł obracać rączką syreny
samochodowej.

Ryk syreny spłoszył spoko-
jnie dotąd zwierzę. Lew w sza-
lonych skokach zaczął uciekać.
Na szczęście, zaalarmowani
cyrkowcy schwytali uciekające
go króla pustyni i odprowadzi-
li z powrotem do klatki.

Wśród licznych przechod-
niów, na widok niezwykłego
spacerowicza, powstał po-
płoch. Lew, nie spostrzegając
konsternacji, jaką ukazaniem
się swoim wywołał, przecha-

dział się spokojnie po ul. Uni-
wersyteckiej, zadowolony, że
może użyć upragnionej swobody.

Nagle z bocznej ulicy wy-
padł samochód. Szofer zbiegł
na widok „człowieka z brzuchem
diabła”, puścił w ruch motor i
począł obracać rączką syreny
samochodowej.

Ryk syreny spłoszył spoko-
jnie dotąd zwierzę. Lew w sza-
lonych skokach zaczął uciekać.
Na szczęście, zaalarmowani
cyrkowcy schwytali uciekające
go króla pustyni i odprowadzi-
li z powrotem do klatki.

Wśród licznych przechod-
niów, na widok niezwykłego
spacerowicza, powstał po-
płoch. Lew, nie spostrzegając
konsternacji, jaką ukazaniem
się swoim wywołał, przecha-

dział się spokojnie po ul. Uni-
wersyteckiej, zadowolony, że
może użyć upragnionej swobody.

Nagle z bocznej ulicy wy-
padł samochód. Szofer zbiegł
na widok „człowieka z brzuchem
diabła”, puścił w ruch motor i
począł obracać rączką syreny
samochodowej.

Ryk syreny spłoszył spoko-
jnie dotąd zwierzę. Lew w sza-
lonych skokach zaczął uciekać.
Na szczęście, zaalarmowani
cyrkowcy schwytali uciekające
go króla pustyni i odprowadzi-
li z powrotem do klatki.

Wśród licznych przechod-
niów, na widok niezwykłego
spacerowicza, powstał po-
płoch. Lew, nie spostrzegając
konsternacji, jaką ukazaniem
się swoim wywołał, przecha-

dział się spokojnie po ul. Uni-
wersyteckiej, zadowolony, że
może użyć upragnionej swobody.

Nagle z bocznej ulicy wy-
padł samochód. Szofer zbiegł
na widok „człowieka z brzuchem
diabła”, puścił w ruch motor i
począł obracać rączką syreny
samochodowej.

Ryk syreny spłoszył spoko-
jnie dotąd zwierzę. Lew w sza-
lonych skokach zaczął uciekać.
Na szczęście, zaalarmowani
cyrkowcy schwytali uciekające
go króla pustyni i odprowadzi-
li z powrotem do klatki.

Wśród licznych przechod-
niów, na widok niezwykłego
spacerowicza, powstał po-
płoch. Lew, nie spostrzegając
konsternacji, jaką ukazaniem
się swoim wywołał, przecha-

dział się spokojnie po ul. Uni-
wersyteckiej, zadowolony, że
może użyć upragnionej swobody.

Nagle z bocznej ulicy wy-
padł samochód. Szofer zbiegł
na widok „człowieka z brzuchem
diabła”, puścił w ruch motor i
począł obracać rączką syreny
samochodowej.

Ryk syreny spłoszył spoko-
jnie dotąd zwierzę. Lew w sza-
lonych skokach zaczął uciekać.
Na szczęście, zaalarmowani
cyrkowcy schwytali uciekające
go króla pustyni i odprowadzi-
li z powrotem do klatki.

Wśród licznych przechod-
niów, na widok niezwykłego
spacerowicza, powstał po-
płoch. Lew, nie spostrzegając
konsternacji, jaką ukazaniem
się swoim wywołał, przecha-

dział się spokojnie po ul. Uni-
wersyteckiej, zadowolony, że
może użyć upragnionej swobody.

Nagle z bocznej ulicy wy-
padł samochód. Szofer zbiegł
na widok „człowieka z brzuchem
diabła”, puścił w ruch motor i
począł obracać rączką syreny
samochodowej.

Ryk syreny spłoszył spoko-
jnie dotąd zwierzę. Lew w sza-
lonych skokach zaczął uciekać.
Na szczęście, zaalarmowani
cyrkowcy schwytali uciekające
go króla pustyni i odprowadzi-
li z powrotem do klatki.

Wśród licznych przechod-
niów, na widok niezwykłego
spacerowicza, powstał po-
płoch. Lew, nie spostrzegając
konsternacji, jaką ukazaniem
się swoim wywołał, przecha-

dział się spokojnie po ul. Uni-
wersyteckiej, zadowolony, że
może użyć upragnionej swobody.

Nagle z bocznej ulicy wy-
padł samochód. Szofer zbiegł
na widok „człowieka z brzuchem
diabła”, puścił w ruch motor i
począł obracać rączką syreny
samochodowej.

Ryk syreny spłoszył spoko-
jnie dotąd zwierzę. Lew w sza-
lonych skokach zaczął uciekać.
Na szczęście, zaalarmowani
cyrkowcy schwytali uciekające
go króla pustyni i odprowadzi-
li z powrotem do klatki.

Sześciu żywych topielców we wspólnym grobie

Trzydzieści godzin walki o życie

Szczegóły katastrofy łodzi podwodnej „O. 5”

Wypadek, jaki parę dni temu
zdarzył się z angielską łodzią
podwodną „L. 24”, przypomina
katastrofę z przed kilku
tygodni z amerykańską łodzią
„O. 5” na wodach zatoki meksy-
kańskiej.

Łódź podwodna „O. 5”, płynąc
po powierzchni, zatonała wsku-
tek zderzenia się z parowcem
„Abangarez”. Katastrofa nastąpiła
wczesnym rankiem, przy
gęstej mgie.

Wstrząs od zderzenia był tak
silny, iż załoga padła na ziemię
część rzuciła się do wody i
została przez statek „Abanga-
rez” uratowana. Pozostali w
liczbie 6-ciu znajdowali się w
przedziałach i w korytarzu łodzi
podwodnej i trzymając się
schronów, czekali na ratunek.

Wśród żywcem zatopionych
znalazł się podoficer nazwi-
skiem John Peel, który nie stracił
przytomności. Przedewszyst-
kiem opowiadał sytuację we-
wnątrz łodzi i ad hoc zorganizował
małe społeczeństwo roz-
bitków. Wydając gromkim głosem
rozkazy, dzielny marynarz
wyznaczył wszystkim towarzy-
szom niedość właściwe funkcje
zmierzające do utrzymania porządku
i niedopuszczenia do

paniki. Następnie obliczył, iż
zapas tlenu wystarczy zaledwie
na 48 godzin, poczem, zaczął
obmyślać sposoby ocalenia.

Sposób ten znalazł się w końcu,
ale jakże szalony i rozpaczliwy.

Po wspólnej naradzie, mary-
narze postanowili wyrzucić się
na powierzchnię morza przez
otwór torpedowy.

Wśród przygotowań upłynęło
parę godzin. Nagle usłyszeli ja-
kiś szmer z zewnątrz łodzi. Był
to nurek, którego opuszczono
na dno morskie w celu odna-
leżenia łodzi podwodnej.

Serce zabiło im mocniej. Za-
częli uderzać w ściany, aby
dać znać nurkowi że żyją.

Coś szarpnęło łodzią i nape-
wrot osadziło ją na dnie. Na-
stąpiła cisza. Godzina za godziną
mijała, ale nadzieja nie opu-
szczała już marynarzy. Wiedzieli
li, że noc jedynie przeszkodziła
dalszej akcji.

Po upływie 31 godzin usły-
szeli zgrzyt łańcuchów, łódź
podwodna drgnęła.

W chwilę potem poczuł, iż
wznoszą się ku górze, do światła,
do ludzi, do życia. Byli uratowani.

Śladami Conan Doylea

Nowe zdjęcia wdm poległych żołnierzy

Dwie spirytystki angielskie,
pani A. E. Deane i jej córka
zdejęły fotografie z tłumy ze-
branego w głębokim milczeniu
u stóp pomnika, wzniesionego
w Londynie dla uczczenia żoł-
nierzy poległych podczas wiel-
kiej wojny.

Jak donoszą pisma paryskie
widać na fotografiach wyraź-
nie umoszące się w przestrzeni

trzydzieści dwie drobne twa-
rze.

Według twierdzenia pani
Deane i jej córki są to twarze
poległych żołnierzy.

— Jesteśmy — oświadczyły
obie panie — niezmiernie za-
dowolone z wyników osiągnię-
tych. Uważamy je za nadzwyczajne.

Wiedomość dla walciarzy

Ostrzeżenie Ameryka

Wydział tajnej policji amery-
kańskiego skarbu państwa, do-
noszą, iż pojawiły się świeżo fał-
szywe

10-dolarowe banknoty.

Falsyfikaty są bardzo zręcznie
podrobione i kursują w wielkiej
ilości zarówno w Stanach Zje-
noczonych jak i za granicami
kraju.

Pomimo wielkich starań i sze-
regu

aresztowań

nie udało się dotąd wykryć

sprawców oszustwa. Fałszywe
10-dolarowe banknoty noszą na
pis 7-9 seria, chicagowskiego
federalnego banku.

Wybita na nich ryma przed-
stawia Andrzeja Jacksona.

Za gardło

weźmie nas waloryzacja chleba powszedniego. Kto odpowie za skutki tej przedwczesnej reformy?

Z inicjatywy Starosty p. Kmity odbyło się zebranie hurtowników maki, piekarzy, rzeźników i masarzy, na którym ustalono ceny na makę, chleb, mięso wołowe, wieprzowe i wędliny w złotych polskich.

W konferencji waloryzacyjnej uczestniczyli prócz projektodawcy i stronn interesowanych także przedstawiciele Policji Państwowej i Magistratu.

Myślą przewodnią „rozłożenia” cenników artykułów pierwszej potrzeby był szlachetny zamiar stwierdzenia „murawianych” stawek, zabezpieczających przed samowolną kalkulacją na wyższym.

Intencja w założeniu piękna, ale — jak się później okazało — nielato wykonania, choć wzorowana na gotowym przykładzie instytucji państwowych.

Rynek, targowica — różni się cokolwiek od kas urzędowych. Kolej, Poczta, Monopol tytoniowy, Izba Skarbowa, Akcyza dadzą sobie radę z dwuwalutową manipulacją, mając gotowe walory z Centrali i liczny sztab rachmistrzów. Ceny symboliczne w złotych znajlę każdorazowo ściśle wykładnik w walucie obiegowej i będą uwiarygodnione w sposób dostępnym dla każdego. Tu klient może paść ofiarą zliczenia tylko wskutek omyłki a więc wyjątkowo.

Spróbujmy teraz z kolei uprzytomnić sobie waloryzację w kramikach i na straganach. Ceny będą wypisane w złotych i groszach, znanych najszerszemu ogółowi w bardzo prosty i nieuchwytnej postaci. Coś, o czym się wprawdzie dość dawno mówi, ale czego żaden śmiertelnik w żywe oczy nie oglądał...

— Ile kosztuje funt razowego? — Kilo 16 groszy. — Po tej odpowiedzi przecięt-

ny nabywca produktów na Sienkowskiej czy Rybnym Rynku albo ul. Suraskiej będzie wiedział akurat tyle, co i przed nią. Sprzedawca, sam w 90 wypadkach na 100 „prawie analfabeta” będzie więc musiał wyklądać mu zasady waloryzacji i ustalać równowagę w markach. Czy tu odsetek „zmyłek” nie stanie się raczej regułą niż wyjątkiem — pozostawiamy to ocenie czytelnika.

Pozostawiamy więc jedynie wyjście: ogłaszanie codziennego biuletynu przez Starostwo czy wypisywanie na każdy dzień nowego cennika. Czy jest to wykonalne — niech odpowie samo Starostwo.

Co przyniesie więc ta waloryzacja przedmiotów nieodwracalnego użytku w środowisku nieświadomym i niezdolnym do przyswojenia sobie oderwanego pojęcia symbolu? Jedynie chaos i szerokie pole do usuwających się z pod kontroli nadużyć. Cenniki w złotych i groszach będą zdobyły w nieposzlakowanym porządku lady i okienka, a jednocześnie szary spóżywa ugnieść się będzie pod fatalnymi skutkami waloryzacji. Narosną stopy protokółów pochylnych, zaludnią się areszty, spadnie deszcz kar i rygorów — lecz konsument mimo to będzie ofiarą wyższego.

Dopóki złoty istnieje tylko w teorii i jest miernikiem jedynie rozchodów — nie da się przyszedzieć na grunt praktycznego życia bez szkody warstw najliczniejszych. Z tego powodu waloryzację cen maki, chleba i mięsa uważamy za przedwczesną i zgoda chybiona.

O ile mamy okusność — okażą dni najbliższe.

Co mówi o zaległych „wyrównaniach” Naczelnik Wydziału Budżetowo-gospodarczego, p. Dr. Kikiewicz.

(Otrzymałem poniższe pismo, które w imię zasady „audiat ut altera pars” zamieszczamy w całości.)

W artykule dotyczącym mej pracy biurowej w numerze sobotnim Dziennika Białostockiego oprócz szczegółów dotyczących i tylko mej osoby, wkładając się nadto pewne nieścisłości natury rzeczowej.

Nie jestem głównym buchalterem Urzędu Wojewódzkiego, gdyż do tego tytułu z większym powodzeniem może rościć sobie pretensje kierownik oddziału rachub. Ja zaś spełniam czynności Naczelnika Wydziału Budżetowo-gospodarczego.

Na zarzut opóźnienia w likwidowaniu wyrównania pobrań podług nowej ustawy uposażeniowej muszę odpowiedzieć, iż czynność ta zależna była od szeregu formalności, na załatwienie których nie miałem żadnego wpływu. Aby przynajmniej przed samymi sobą oczyścić się z inkryminowanych mi zarzutów, zarządziłem przeniesienie ostatnich list plac — przekonałem się, że były spraw-

dzene i polikwidowane w przeciągu dni trzech, a wyjątkowo czterech od daty wpływu.

Muszę nadto zaznaczyć, że w tym samym czasie zbiegło się likwidowanie pobrań w styczniowych i wyrównania za ostatnie trzy miesiące ubiegłego roku. By pracy tej podjąć, pracownicy Rachuby zajęci byli obliczaniem pobrań w godzinach nocnych.

Wypłacanie „zaliczek” na pobory funkcjonariuszom zredukowanym przeczy zasadom logicznego rozumowania.

Odnosząc do urzędników zredukowanych z przykrością zniechęcony jestem przytoczyć zasadę: Dura lex sed lex. Pretensje ich o wypłatę wyższej odprawy poddane zostały dokładnej rozprawie i decyzji, a następnie skierowane co do każdego oddzielnie do Władz Centralnych. Dotychczas otrzymane rozstrzygnięcia z Ministerstwa są negatywne. Niezadowolonym pozostaje możliwość dalszego dochodzenia swych roszczeń. Dr. Kikiewicz.

Psioczyłeś na markę, białostoczaninie

— płać-że teraz w złotych polskich, jeśli możesz się ich imnąć.

Za sprawą naszego Pana Starosty zaistniał nam poniższy

cennik zwaloryzowany.

(Ceny rozumieją się w złotych polskich za 1 kilogram wag.)

Mąka żytnia:			
razowa	0,16 zł. p.	cielenina	1,28
90 proc.	0,21	koszerne	3,85
podaitkowa	0,27	wątroba koszerne	3,85
50 proc.	0,29	mózg (para)	0,28
Mąka pszenna:		Baranina:	
50 procentowa	0,38 zł. p.	trefna	1,28 zł. p.
II gatunku	0,29	koszerne	4,48
Kasza:		cielenie nóżki	1,54
manna	0,41 zł. p.	mięso rosółowe	1,80
pencał	0,28	Mięso wieprzowe:	
orkisz	0,28	słonina	3,10 zł. p.
Chleb:		szynka świeża	2,00
razowy	0,16 zł. p.	mięso ze słoniny	2,30
90 proc.	0,19	kotlety	2,00
podaitkowy	0,27	boczek świeży	2,30
pytłowy	0,32	kości	0,08
pszenny I gat.	0,50	głowa	0,50
II	0,37	nogi	0,50
bulki drobne I gat.	0,90	Wyrобы masarskie:	
II	0,50	(wędliny)	
Mięso wołowe:		kielbasa świeża	2,60 zł. p.
(w detalu)		kiszka pasztetowa	2,60
koszerne I gat.	4,48 zł. p.	salceson	
II	3,08	szynka gotowana	3,10
trefne	1,54	boczek	
obrzynki	1,02	kielbasa krakowska	2,65
połędwica	2,34	serdelki	
łój	2,05	szmaliec topiony	3,60
		kielbasa sucha	

Dziś ostatni termin

do zgłaszania zapasów towaru w Starostwie.

W swoim czasie opublikowano rozporządzenie władz, nakazujące kupcom zgłoszenie do Starostwa wszelkich zapasów zboża, maki, cukru, tłuszczów, skór, materiałów i t.p.

Ze względów technicznych dwukrotnie przedłużano termin zgłoszeń, oznaczając jako ostatni dzień dzisiejszy, tj. 15 stycznia 1924 r.

Komu z p.p. kupców bliżej szczegóły tego zarządzenia nie

są dotychczas wiadome, może się o nich poinformować w Okręgowym Związku Kupców, winien to jednak uczynić bez zwłoczności i dziś jeszcze wnieść zgłoszenie na piśmie w biurze Starostwa Nr. 25, bowiem dalszych odroczeń nie należy się spodziewać, a niewykonanie niniejszego rozporządzenia po ciąga za sobą surowe kary pieniężne i aresztu oraz konfiskatę niezgłoszonych zapasów.

W pogoni za popularnością.

Miedzy trybunami ludu.

W niedzielę ub. odbyło się w „Palasie” zgromadzenie dla wysłuchania referatu p. Poła Dymowskiego o „obecnej sytuacji w Polsce”. Wrażenie poselskiego przemówienia zatętniło w zupełności awantura, wywołana przez znanego z tego rodzaju „brawurowych występów” p. Domańskiego. Przewodniczył on delegacji, która dobiła się głosu, wiedząc zresztą z góry, że otrzymać go nie może, gdyż nie

był to wiec dyskusyjny, lecz zebranie sprawozdawcze. Jak zwykle, tak i tym razem chodziło tylko o efekt dla zyskania rozgłosu...

SPRÓBUJ CIE
nowej wyimienitej herbaty
Nr. 103.
FELS TEA Co.
Warszawa.

Reklama jest dźwignią przemysłu.

Obwieszczenie.

Sąd Okręgowy w Białymstoku obwieszcza, że do Rejestru Handlowego Działu B w dniu 21 grudnia 1923 r. wciągnięta została następująca firma:

Pod Nr. 66 Firma przy „Bielobogach”: „Polska manufaktura w Białymstoku podłaskim, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością”. Przedmiotem handlu manufaktury Siedzioba m. Bielski podłaski. Wpółnikami są zamieszkałymi w m. Bielsku podłaskim: 1) Emil Sztark i 2) Edmund Zarniewicz. Kapitał zakładowy spółki wynosi 5.000.000 marek, podzielonych na 4 udziały po 1.250.000 marek każdemu, z których Emil Sztark posiada 1 udział, zaś Edmund Zarniewicz 3 udziały. Zarząd interesów Spółki należy do obydwóch spółników. Wszelkie zobowiązania jakoto: weksle, czek, pełnomocnictwa, umowy, akty notarialne i hipoteczne, podpisują obaj spółnicy łącznie, zaś otrzymywanie korespondencji, biegących, pieniężnych, przesyłek i towarów z poczty, kolei, przesyłek rzeczowych, komórek telefonicznych i biur przewozowych, może być każdemu spółnik samodzielnym. Przedsiębiorstwo jest spółką z ograniczoną odpowiedzialnością, zawartą dnia 10 września 1923 roku na czas nieograniczony.

Obwieszczenie.

Wydział Hipoteczny Sądu Okręgowego w Białymstoku obwieszcza, że na dzień 30 kwietnia 1924 r. wyznaczone zostały terminy pierwszokwowej regulacji hipoteki na nieruchomościach: 1. w Białymstoku, przy ul. Czyściej pod miejsc. Nr. 1661, policyjnym Nr. 6-a, przest. długości 73 arsz.

1. szerokości 17 arsz. 6 wierz., należąca do Gierka i Tauby małżonków Nojowicz.

2. w Gródku, starostwa Białostockiego przy ul. Fabrycznej pod Nr. 8, Arona Łuńskiego.

3. w Białymstoku, przy ulicy Chorożowskiej pod miejsc. Nr. 4008, policyjnym Nr. 12, przest. 600 arsz. kw. należąca do Władysława Bernadzikiewicza.

4. w Białymstoku, przy ul. Chorożowskiej, pod Nr. miejsc. 4017, policyjnym Nr. 31, przest. 720 arsz. kw. należąca do Władysława Bernadzikiewicza.

5. Wawia Martyniuka w Cierchanowcu star. Bielskiego przy ul. Brańskiej przest. 1180 arsz. kw. należąca na prawie ożynkowym do Chaima i Rwyki małżonków Majzler.

6. w Sokółce, przy ulicy Nowej pod Nr. 2, przest. 1208 arsz. kw. należąca do Józefa Rochalskiego.

7. w Białymstoku przy ul. Grzechowej pod miejsc. Nr. 374, policyjnym Nr. 2, przest. długości z jednej strony 72 arsz., z drugiej 70 arsz. 6 wierz., szerokości z jednej strony 16 arsz. 7 z drugiej 17 arsz. 11 wierz., należąca do Dawida Zusmana i Beniamina Bera Niewodowskich.

8. w Białymstoku, przy ul. Starzyca pod miejsc. Nr. 755, policyjnym Nr. 4, przest. około 500 arsz. kw. należąca do Fiszela i Bory małżonków Wasilkowich.

W terminie powyższym wszyscy, którzy chcą zgłosić prawa swe do pomienionych nieruchomości, winni się stawić do kancelarii Wydziału Hipotecznego pod groźbą skutków przewidzianych w Art. 154 i nast. Ust. Hip. z roku 1818.

Białystok, dnia 9 stycznia 1924 r.

Uwaga!

Baczność!

Restauracja „RITZ”

Od 16-go całkowita zmiana programu, nowe, pierwszorzędne siły artystyczne pod kierownictwem Maksymiljana Boczkowskiego

Ogłoszenie.

Sąd Okręgowy w Białymstoku na zasadzie art. 1777 i 1778 U.P.C. obwieszcza, iż na skutek podania Należni Romanca i decyzji Sądu z dnia 19 grudnia 1923 roku, wdrożone zostało postępowanie w sprawie stwierdzenia faktu śmierci Bazylego Romanca, mieszkańca wsi Olszanki, gminy Zabłudów pow. Białostocki, który rzekomo w roku 1919 wyjechał do Rosji i zmarł tam we wsi Zawady, gminy Rokoszczyńskiej, pow. Czerstowski, gub. Kazańskiej, w dniu 2-m marca 1922 roku. Wobec powyższego Sąd Okręgowy wyzywa Bazylego Romanca, o ile żyje, aby w terminie 3-ich miesięcy, od dnia wydrukowania niniejszego obwieszczenia zgłosił się do wymienionego Sądu, gdyż po upływie tego terminu wydana zostanie decyzja, stwierdzająca jego śmierć, a jednocześnie wyzywa wszystkich, którzy o życiu lub śmierci Bazylego Romanca posiadają wiadomości, aby o znanych sobie faktach zawiadomili Sąd Okręgowy w Białymstoku, najpóźniej w wymienionym wyżej 3-ich miesięcznym terminie. (Sprawa Nr. Z. 579/23).

SEKRETARZ
(—) Podbielski.

Choroby żołądka, kiszki, nerek, obstrukcje hemoroidy radykalnie leczą Szwajcarskie gorzkie ziło Dora BAUERA z kugutkiem. Sprzedaj w aptekach i składach aptecznych. 1617

Dr. M. Kachelson
Choroby weneryczne, choroby skóry, choroby oczu, choroby ucha, nosa i gardła. Białystok, ul. Kusińskiego Nr. 8, telefon Nr. 243. Przyjmuje od godz. 9-11 i od 4-7. 1432

Dr. NEUMARK
b. ord. Piotrogrodzkiego Al. Jędrzejewskiego szpitala wenerologicznego. Choroby weneryczne, choroby skóry, choroby oczu, choroby ucha, nosa i gardła. Białystok, ul. Kusińskiego 11, telefon Nr. 15-7. Przyjmuje od godz. 9-11 i od 4-7. 1432

Dr. M. KANEL
Chor. weneryczne i choroby skóry (niezależnie od czasu). Oświetlenie cewki i pęcherza. Przyjmuje od godz. 9-11 i od 4-7. 1432

Dr. J. Walewski
Choroby weneryczne, choroby skóry, choroby oczu, choroby ucha, nosa i gardła. Białystok, ul. Kusińskiego 11, telefon Nr. 15-7. Przyjmuje od godz. 9-11 i od 4-7. 1432

DOKTOR 1436
Leon Kryński
Spec. choroby dróg moczowych, weneryczne i choroby skóry. Oświetlenie cewki i pęcherza. Przyjmuje od godz. 9-11 i od 4-7. Białystok, ul. Lipowa 33.

Leżący P.P. Giełkowski

Palacowa 4, tel. 19. Leczzenie, plombowanie, złote i kauczukowe dentawki. 1440

Dr. S. Kracowski

Choroby skórne, weneryczne, choroby oczu, choroby ucha, nosa i gardła. Białystok, Lipowa 17. 1431

Dr. Gurwicz

Specjalność chorób skórnych, wenerycznych, moczopłucnych. Leczenie promieniami Rentgena. Szpital Karcowa. Przyjmuje od godz. 9-11 i od 4-7. Białystok, ul. Lipowa 17.

Ogłoszenia drobne.

Zgubiono książkę wojenską wyd. w Białymstoku przez P.K.U. na imię inżyniera Henryka Zasławskiego (roc. 1869), zam. przy ul. Marmurowej 7. 1811

Zgubiono paszport niemiecki na imię Słomski Oskarda zam. przy ul. Mostowej Nr. 5/a. 1823

Zgubiono kartę powołania, wyd. w Białymstoku przez P.K.U. na imię Jana Bielskiego (roc. 1900) zam. Czarny Błok. 1827

„Apollo”
Sienkiewicza 22.
Kasa od godziny 6-jej
Początek o g. 7, 8, 9 i 10 w.

Wszelchświatow.
sławy artysta
ANDRE NOX

i słynna piękność Paryżska

OLLA SLOANE w rolach głównych.

OSCAR UAJLDA (Oscar Wilde)

Podług
słynnej opowieści

Wytwórni francuskiej
„LES FILMS LEGRAND”
w Paryżu

ZBRODNIA

LORDA ARTURA SAVILE

Wielki dramat sensacyjny z życia
arystokracji w 6-ciu aktach.

„MODERN”

Dziś arcydzieło wytwórni „JERMOLJEW” w Moskwie

W rolach głównych:

Znakomici artyści rosyjscy

W KAJDANACH MAŁŻEŃSTWA

WIERA CHOŁODNAJA
JOZEF RUNICZ

(W ZŁOTEJ KLATCE)

dramat życiowy w 6 aktach

Fascynująca treść — Bezkonkurencyjna gra.

Kasa: 5 pop.

Początek: 6 wiecz.

WARUNKI PRENUMERATY: miejscowa — Złp. 2,50, zamiejscowa wraz z przesyłką — Złp. 3, zagraniczna — Złp. 4 według oficjalnego kursu franka złotego.

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy — szerokość szpalty redakc. w tekście — Złp. 0,35, zwyczajne — Złp. 0,15, drobne za wyraz Złp. 0,10, według oficjalnego kursu franka złotego. Ogłoszenia tabelaryczne i zagraniczne kosztują o 50% drożej, terminowe — 25 drożej. Od cen powyższych opustów nie udziela się. Na zasadzie uchwał Zjazdu Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w kronice podlegają opłacie.

Wydawca i Red. Józef Ujejski.

Drukarnia Zrzeszenia Samorządów w Białymstoku, Warszawska 83.